

na STRAŻY

DEMOKRACJI,
SPRAW
NARODOWYCH
I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 22

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— złAdres red. i adm.: CIESZYN,
Hotel pod „Złotym Wołem”
pok. 18
Skr. poczt. 155Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

ACE.

bigos z „młoda wsia”

...pon się boją we wsi ruchu — pon nos wyśmiewają w duchu.

...pon nos stroją w pawie piórka — łazicie tu jak te ómy — nie chcecie wiedzieć, kto są my.

...my się rwiemy ino do jakiej bijacki — z takich jak my był Głowacki.

Stanisław Wyspiański.

W OZN postanowiono zorganizować wieś, a szczególnie młodzież wsiową, by nastroje opozycyjne wsi złagodzić. Nastroje te przybierały co raz radykalniejszy kierunek (Wici) o fizjognomii niepodrobionej, lecz naturalnej, jak ruch ludowy, socjalistyczny. Wskazówki sołtysów wiejskich spotkały się z niepowodzeniem. Toteż musiało nastąpić rychło „okielzanie” namiętności. Centralny Związek Wsi Młodej został obciążony zaszczytem reprezentowania ludu polskiego i Warszawa była w ub. niedzielę świadkiem tej imprezy. Władza komunikacyjna wprawdzie zaniemogła z irytacji, że musiała dać za darmo 10.000 przejazdów, ale stała się za to koncesjonowaną dostawczynią ludu barwnego, czupurnego i rozweselonego 2-dniowym gratisowym pobytom w stolicy. Przemówienie pułk. Koca, który zachował dla siebie kierownictwo nowego sektora obfitowało w słowach

znanych i oklepianych w różne romantyczne wynurzenia dla młodości i twórczości. Drugie przemówienie wygłosił wicesektor J. Rutkowski, współpracownik „Małego Dziennika” z Niepokalanowa, liczący 24 lat. Wszedł na widownię życia człowiek „doświadczony” i dobry kalkulator polityczny. Uznał on się (liczy 24 lat) za spadkobiercę „środowiska niepodległościowego”, które stworzyło armię i administrację, „aby dać jednolity kościół narodowi polskiemu”. Polityk ten chce przeorać rzeczywistość przez ów kościół, a wówczas ulegną zniszczeniu komunizm i masoneria żydowska. „Moralność młodego pokolenia polskiego, głęboko religijnego, musi być oparta na wiecznie żywych prawdach nauki Chrystusa” (bicie, huliganeria itd. należą też u p. Rutkowskiego do prawd Chrystusowych). W ogóle tupet tego p. Rutkowskiego w 24 roku życia, jego wyobrażenia wygląda naprawdę młodzieńczo, zwłaszcza, gdy się chwali współdziałaniem z armią i powołuje się na prawdy Chrystusa. Nowy prorok prawi nową ewangelię i monopolizuje dla siebie stosunek do „prawd Chrystusowych”. Zapomniał ten plagiator, że wszystkie grupy polityczne wraz z socjalistami,

którzy najwięcej zdziałali dla uświadomienia potrzeb klasy pracującej — zapładniały od dziesiątek lat idee Chrystusa, jako prawdziwy kościół narodu, mając na myśli dobro zbiorowe ludu polskiego. Co więcej? P. Rutkowski powołuje się na „współdziałanie z armią...“ Czy nie za wiele tych przechwałek? Prawdy Chrystusa — z pomocą armii...

Prasa opozycyjna i zachowawcza obstaje przy tym, że był to tylko bluff, że nie chodzi o zmianę przekonań młodzieży. Młodzież potraktowała zjazd jako imprezę rozrywkową w stolicy i przez te dwa dni pokazała „okielzanie”. OZN zapomina, że zwolenników ruchu politycznego nie da się przez 2 dni wyhodować w cieplarnym nastroju. Młodzieży trzeba dać prawo do życia, głosu w sprawach państwowych, reform ustroju rolnego, a wówczas te niebezpieczne „toksyny” ruchu wywrotowego na wsi same ustaną. Młodzieży trzeba serca, by ją pokrzepić na przyszłość. Wieś musi być przedmiotem długich studiów — nie eksperymentów przejściowych na wzór organizacji Związku Młodej Wsi.

skończyć ze średniowieczem!

Rzemiosło to dziedzina życia gospodarczego, w której niewiele się zmieniło od czasów średniowiecza. Wolność demokratyczna nie zdołała tu sięgnąć w sposób zdecydowany i w rzemiośle nadal panuje system cechowy.

Wyzysk robotnika.

Majsterkowie wyzyskują czeladników o wiele silniej, aniżeli kapitaliści robotników, a dola uczniów rzemieślniczych nie ma po prostu niczego równego.

Chcą zniszczyć innych.

To jedna strona sprawy. Jest i druga: stosunek do rzemiosła pozacechowego.

Walka cechów z drobnym rzemieślnikiem.

Majstrowie podobnie, jak w wiekach średnich przeciwstawiają się wolności produkcji. Tymczasem

istnieje masa rzemieślników poza-cechowych, którzy w rzemiośle szukają deski ratunku i środków utrzymania dla życia.

Walka między cechami a drobnymi rzemieślnikami, będącymi poza cechem — rozgorzała dziś bardziej niż kiedykolwiek. Wywołuje to konkurencja wielkiego kapitału. Rzemieślnicy nie mając sił, by przeciwstawić się wielkiemu kapitałowi, zwracają więc wszelkie swe wysiłki, wpływy i nacisk przeciwko tym, którzy są pod nimi: przeciw rzemieślnikom nędzarzom.

140 tysięcy nędzarzy.

Tych nędzarzy — jest dziś w Polsce 140 tys. Istnieje w Polsce 140 tys. warsztatów, które w rzeczywistości poza prawem. Jednak władze państwowe, nie chcąc wywoływać dalszego pogłębienia bezrobocia, do czego musiało by prowadzić wycucie z warsztatów tych 140 tys. ludzi — toleruje obecny stan faktyczny.

Nieżywotna ustawa.

Ustawa przemysłowa z czerwca 1927 r., która te sprawy reguluje — zbankrutowała do cna.

Sytuacja dojrzała do zmiany. Socjaliści w imieniu 140 tysięcy nędzarzy żądają zmiany ustawy w tym duchu, by zniesiono dotychczasowe ograniczenia i wprowadzono zupełną wolność wykonywania rzemiosła. Majstrowie cechowi bronią natomiast przywilejów średniowiecznych i przywilejów cechowych.

Średniowiecze ustąpić musi!

Ze względu na konieczność pójścia z postępem czasu i ze względu na to, że wykonywanie rzemiosła jest często ucieczką przed głodową śmiercią dla bezrobotnych, wszelkie ograniczenia są niecelowe, szkodliwe, bez sensu.

Średniowiecze musi ustąpić.

hitleryzm tępi żywioł polski

Pomimo zapewnień o przyjaźni polsko-niemieckiej Niemcy uni na chwilę nie przerywają swej antypolskiej roboty na ziemiach polskich. Zdążają oni do tego, aby na ziemiach polskich, znajdujących się pod zaborem niemieckim, zniszczyć istniejący żywioł polski, a jednocześnie, by umocnić żywioł niemiecki napływowy, osiedlony w granicach Polski.

Dla osiągnięcia pierwszego celu hitlerowcy chwytają się najrozmaitszych środków. Najprostszy — to wysiedlenie robotników Polaków ze Śląska Opolskiego w głąb Niemiec. Oto fakty: robotnik Polak, zamieszkały pod Zabrzem, zapisuje swoje dziecko do polskiej szkoły powszechnej. Najbliższej nocy po zapisaniu dziecka aresztowano go i wraz z całą rodziną wywieziono w głąb Niemiec. Rozgłoszono przy tym wiadomości, że robotnik ten dlatego tak nagle wyjechał, że musiał natychmiast objąć dobrą posadę w Monachium. W ciągu ostatniego roku wywieziono ze Śląska Opolskiego około 6.000 rodzin. Bywa też, że Niemcy bezrobotnym Polakom dają pracę, ale pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia ziemi rodzinnej i wyjazdu do Niemiec, gdzie robotnik traci kontakt ze swoim krajem rodzinnym.

Jak widzimy więc, mamy tu do czynienia z systematycznym wysiedlaniem ludności polskiej z polskiej ziemi.

Jednocześnie jednak Niemcy czynią wszystko, aby wzmocnić żywioł niemiecki w naszych województwach zachodnich. Przede wszystkim chodzi tu o wzmocnienie żywiołu niemieckiego rolniczego, osiadłego w pasie po-

granicznym. Niemcy posiadają w Polsce w województwach zachodnich 700 tys. ha ziemi. Z liczby tej na dużą własność przypada 400 tys. ha, na małą własność 300 tys. ha. Niemiecka własność wielka, to znani ludności polskiej tzw. „junkrzy”, czyli najbardziej zacięta łopocza prusacka. Dzisiaj służą oni wiernie idei hitlerowskiej. O nich hitlerowcy specjalnie zabiegać nie potrzebują.

Natomiast zabiegają o własność małą. W ostatnich

czasach prowadzona jest wśród tych rolników niemieckich wzmocniona agitacja. Organizowane są liczne tajne i jawne zebrania, stowarzyszenia kulturalne, gimnastyczne, a przede wszystkim stowarzyszenia i związki ekonomiczne, o których powszechnie się mówi, że korzystają z wydatnej pomocy pieniężnej z Berlina. Jaki tego jest cel, wiadomo! Wie o tym całe społeczeństwo polskie, tylko nie wiedzą o tym ludzie, zapatrzeni w gwiazdę przyjaźni polsko-niemieckiej.

jakie życie — taka śmierć

O umarłych się nie mówi. Trudno jednak przemilczeć niedawną śmierć gen. Moli.

Zginął w katastrofie samolotowej, dowódca powstańczej armii północnej, okryty niesławą z powodu swej okrutnej, barbarzyńskiej ofensywy na kraj Basków. Emilio Mola także był Baskiem. I nikczemna zdrada, jakiej dopuścił się wobec swego narodu, który bez skrupułów tępił ogniem i żelazem, wobec swego pięknego kraju, który tak nieludzko niszczył — dowodzi, że interes klasowy stawał ponad miłość ojczyzny. Reprezentując klasowe interesy burżuazji i obszarnictwa, które nie mogły znieść, by lud hiszpański sam decydował o swoim losie, nie chciały dopuścić do rozkwitu jego

żywotnych sił, — jako jeden z pierwszych stanął na czele faszystowskiej rebelii.

Baskiem był również pilot, prowadzący samolot gen. Mola. I on też zginął pod szczątkami samolotu. Jakkolwiek nie zbadano jeszcze dokładnie przyczyn katastrofy, nie dalecy będziemy od prawdy w przypuszczeniu, że ów pilot zginął śmiercią bohaterską, za cenę śmierci gen. Moli.

Historia wojny hiszpańskiej zna podobny wypadek. Jeszcze w lipcu ubiegłego roku mknął samolotem z Portugalii do Hiszpanii pierwszy wódz powstania general San Juno (Hunno). Samolot spadł i rozbił się, grzebiąc pod sobą zarówno generała, jak i pilota. Stwierdzono

ponad wszelką wątpliwość, że pilot celowo spowodował wypadek, by zabić faszystowskiego generała.

Ten człowiek był katem!

Kiedy jeszcze żył gen. Mola, różne „narodowe“ studenty i gimnazjalki stały jemu hołdy i wyraziły sympatii. A dobrze by było wiedzieć, że pan ten wstawił się pod koniec istnienia dyktatury Primo de Rivieri, jako kat studentów. W Hiszpanii wówczas poczynano wrzeć. Młodzież akademicka brała zawsze żywy udział w ruchu republikańskim. Byli tam zresztą i ci, którzy swój demokratyzm w narodowe przystrajali nazwy.

A Mola? Mola był szefem bezpieczeństwa w min. spraw wewn. i gdy wybuchł powszechny strajk studentów, organizowany przez „Federacion Universitaria Escolar“ — powszechny związek akademików i uczniów — rzucił się z pasją do stłumienia „buntu młodzików“.

W madryckim amfiteatrze anatomicznym z wysokości katedry miał osobiście wykład do studentów z... karabinu maszynowego o poszanowaniu władzy. Gwardia cywilna nie próżnowała. Kilkudziesięciu zabitych, kilkuset rannych — oto plon mołowego „usmierenia“. Dobrze, by o tym pamiętali ci, którzy może zechcą z łapacza i okrutnika wystrugać świętego.

STANISŁAW WOLICKI.

Wielka Ojczyzna Ducha idzie ku nam

(...na walnym zjeździe Legionów Polskich w Warszawie, powiedziano, że czas już najwyższy, by zapomnieć o jakiegokolwiek przeszłości, dotyczącej udziału w bojach legionowych o Polskę.)

Czemu ty płaczesz moja maleńka? Wszak ży tu niewiele pomogą — musisz przejść przecież jak ja przeszedłem ciernie — idący drogą.

Gdyby ci drogę usłano w kwiaty w fiołki, astry czy róże — to by ci obce były te nasze w krainę daleką podróże.

Ty musisz przecież moja maleńka (wszak życie cię przyzywa) posiać w tę ziemię bólu ziarna by potem czekać na żniwa.

Siałem — pół życia wiosny wierzący, żądny czynu, czekając żniw wawrzynu, śmiejący się, radosny.

Z bartogu wstawałem do dnia, późno się kładłem nocą, rzucałem w ziemię ziarno z człowieka wielką mocą, z wiarą i że tak marnie nie szczeni moje siły. Sen przerywałem do dnia. —

Siałem, — a las mi szumiął i rzeka po pod lasem, i tęsknie słowik śpiewał, że przyjdzie lec mi z czasem z głodu, straciwszy moc.

Siałem, — toć nad mą pracą stary zadumał się bór. Siałem — z tęsknoty za życiem ptasi rozśpiewał się chór.

Słowik mi tęsknie śpiewał, że w cichą, letnią noc z motyką przyjdzie człowiek, ziemię mi mą rozkopie — sen — życie zetrze z powiek.

Już żniwa są za pasem A cóż mi żać, gdy ziemia nie moja po pod lasem? A cóż mi żać, gdy ziemia porosła dla mnie głogiem?

Czy ziarna w ziemi zgnily? W letniej się zeschły suszy? W chacie mej cichej duszy czeka mnie głód za progiem.

Daremne moje modły, daremne moje posty, hej oszalały chłopie, trud pracy naści podły! Ziemia porosła w osty — — — — —

Czemu ty płaczesz moja maleńka — że cię ten sam trud czeka? Trzeba iść walczyć i cierpieć trzeba choć wiosna taka daleka.

Chociaż ci każą kiedyś, po tem zapomnieć, żeś w ogóle żyła i żeś cierpiała, i żeś walczyła — jak byś tu wcale nie była.

Chociaż z tej twojej walki kiedyś gdy jasna zorza zaświta — inni przybędą, by się nasycić by zreć oburącz z koryta.

Chodź patrzeć będziesz, jak inni piersi (gdy jeszcze będziesz żyła) ozdobią w krzyże, medale, wstęgi te, któreś w walce zdobyła.

I będą gnuśnieć i tyć z przesytu a ciebie mieć za ladaco. A kiedy umrzesz to może nawet nie będzie pogrzebać cię za co.

O — ale Ojczyzna idzie ku nam **Wielka Ojczyzna Ducha!** (na drodze ku Niej wicher wieje i groźna zawierucha).

a gdzie ta walka z drożyzną?

Pomimo zapowiedzi, że powołane władze wystąpią energicznie przeciwko spekulacyjnym zakusom pośredników, dotychczas ludność pracująca płaci za artykuły codziennego użytku ceny z każdym dniem wyższe.

Zwyżka cen jest tym bardziej dotkliwa, że zarobki są niezwykle niskie i nic nie wskazują, by przemysłowcy chcieli je dobrowolnie podnieść. Na położenie materialne ludności robotniczej Polski w chwili obecnej ciekawe rzuci światło porównanie ceny chleba i godzinowych zarobków robotniczych w okresie 1934 do 1937 r.

W roku 1934 średnia cena 1 kg chleba wynosiła 31 groszy. W tym samym czasie zarobek godzinowy robotnika w przemyśle przetwórczym wynosił 92 gr. W następnych latach cena chleba uległa bardzo znaczącej niżce, zatrzymując się w r. 1936 na 30 gr za kg. Zarobki natomiast spadają nadal systematycznie, w roku 1935 zarobek robotnika za godzinę opada do 85 gr.

Lata następne nie przyniosły żadnej poprawy zarobków robotniczych w przemyśle przetwórczym, przeciwnie w poszczególnych gałęziach przemysłu obserwujemy dalszą niżkę zarobków. Jak z powyższego widać, w okresie 1934—1936 zarobki spadały znacznie szybciej niż ceny chleba.

Radykalna jednak zmiana na dalszą niekorzyść warstw pracujących zaczyna się w grudniu 1936 roku. Tu widzimy zjawisko nieco już inne: zarobki robotnicze pozostają bez zmiany, natomiast ceny chleba szybko pędzone są w górę. Cena chleba pyłowego doszła już do 38 gr za kg, przytem, jak tu i ówdzie słychać, jakość chleba zaczyna się pogarszać.

A teraz przeliczmy godzinowy zarobek robotniczy na bochenki chleba. W roku 1934 za zarobek otrzymany za godzinę pracy robotnik mógł kupić 2 kg i 96 gr chle-

ba, w roku 1937 już tylko 2 kg i 23 gr., tzn. mniej o 73 gr. Wymowa tego faktu aż nadto dobitnie świadczy o tym, co znaczy zwyżka cen dla klasy pracującej.

... ale świętości nie szargać!

Gdzie słychać barbarzyńskie wrzaski walk i burd ulicznych, rozlegają się zawsze i nierozłącznie drogą i najdroższe nam wyrazy „narod“ i „ojczyzna“. Przychodzi nam też na pamięć, nie bez uczucia zgrozy, na czyich ustach spienionych były te wyrazy przed zabójstwem prezydenta Narutowicza i po jego zgonie.

Żywo pamiętając te rzeczy, nie możemy się dziwić, że ludzie, którzy tyle dziesiątków lat naprzód walczyli o niepodległość, a później ją wysiłkiem ogromnym umacniali, że ludzie ci nie wymawiali często tych słów profanowanych. Jest zresztą jakieś prawo wstydlivosti uczuć intymnych i wielkich, które broni je przed spospolitowaniem. Podzielili się tedy ludzie w Polsce na tych, co pracują dla Narodu, i na tych, co słowem spekulują na Narodzie. Niestety, dzięki tej podstępnej taktyce słowa wynaturzały długo uczucia narodowe. I urastać zaczęło niebezpieczeństwo, że uczucia te, z natury swej spojwem będące najtrwalszym narodu, mogą się stać w Polsce dynamitem, rozsadzającym narodową jedność.

Trzeba przystąpić do planowej i na daleką metę zakrojonej akcji wychowawczej, któraby uszlachetniła i wysublimowała profanowane wciąż dzisiaj uczucia narodowe i przywróciła im rolę pozytywną i twórczą. Trzeba rehabilitować wyrazy „narod“ i „ojczyzna“ i nadać im tę treść, jaką w nie wkładali ludzie, którzy dla narodu i ojczyzny składali w ofierze swe życie.

wszystko to już w historii było

Wykradziono nowej Polsce i przystosowano do swoich potrzeb mity i sentymeny prochłopskie. I oto kryjąc się za cudzym parawanem, próbuje się wszczepić w ludzi dobrej woli taką metodę, któraby nie pozwoliła im nigdy znaleźć drogi do chłopa. A wtedy wielu da sobie łatwo wytłumaczyć, że „chamami szkoda sobie głowy zawracać“. Znamy już wielu takich zgorzkniałych załamańców w niepodległej Polsce, którzy wypowiadają takie zdania bez ogródek. Zdołano tych ludzi zniszczyć, wydrzeć z szeregow żywej Polski.

A oto właśnie chodziło. Dla tego celu podsuwa się inteligencji mit żywiołowego przywiązania do ziemi, we wszelkich warunkach, mit patriotycznego heroizmu głodnego człowieka.

Wszystko to już w historii Polski było, a wiadomo, jakie zrodziło rezultaty.

„zaplute karły“ buszują

Gdyby nie ciężąca nad umysłowością polską stara tradycja szlacheckiej, podtrzymywana dziś głównie przez tak zwane „Stronnictwo Narodowe“, „zaplute karły“, jak się wyrażał Marszałek Piłsudski o wiernych spadkobiercach szlacheckiego warcholstwa i oportunistów, nie miałyby w Polsce nic do powiedzenia. Tymczasem z wyjątkiem krótkiego okresu rządów Marszałka Piłsudskiego, oportunistyczno-szowinistyczne wpływy szlacheckiej dominują stale nad Polską. Nikt nie miał odwagi rozprawić się z tym nie stronnictwem, lecz anarchią, buszującą, jak na sejmach, sejmikach i zajazdach

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

27) — Chciałem z tobą o bardzo poważnej sprawie pomówić — rzekł Kruk po długiej chwili milczenia, patrząc przy tym badawczo w oczy Dąbrowskiego. — Chcę twojej pomocy. To jednak, o co cię poproszę, musi, bez względu na to czy mi pomożesz lub nie, pozostać naszą na zawsze tajemnicą. Jest to sprawa niezwyklej wagi. Tu chodzi o los, mało, powiedziałbym o życie kilkunastu ludzi, których jedyną winą jest to, że są Polakami, że kochają swoją ojczyznę i że dwa państwa sąsiednie o dwie idee prowadzą pomiędzy sobą wojnę. Zanim jednak rąbek chociażby tajemnicy odsonię, musisz mi przysiąc, powtarzam to jeszcze raz, na swój honor, który bardzo wysoko cenię, że milczeć będziesz o naszej rozmowie.

— Przysiękam ci milczenie. Nie wiem, o czym w tej chwili chcesz ze mną mówić, ale przypuszczam, że zdołam cię wyręczyć. Widzę, że ci się słowa dziwne nie kleją. Ty, Kruk, oficer wojsk polskich, prowadzisz na tyłach armii naszej, armii czerwonej, dywersję. Rozporządzasz organizacją P. O. W. na odcinku Kijów—Zytomierz. Jestem w posiadaniu olbrzymiego materiału dowodowego, który obciąża cię niezmiernie. Jeżeli milczałem o tym, to tylko aby ci dać dowód, że jesteśmy, pomimo zdaje się przegranej wojny, zbyt mocni, aby nas pojedynczo nie było stać na gesty szlachetne. Chcę ci dać dalej

dowody, w razie jeżeli kiedykolwiek uda ci się do ojczyzny swojej powrócić, że pomiędzy tymi barbarzyńcami wschodu, jak ich w waszym burżuazyjnym zachodzie nazywacie, są jeszcze ludzie, którzy wiele rozumieją, i wielkie w nich biją serca, ale przede wszystkim mają zrozumienie dla tych, którzy chwilowym szalem nacjonalizmu oszołomieni, błędy popełniają. Idealistów ludzkości trzeba, prędzej czy później spotkamy się na wspólnej barykadzie. Jednakowo czujemy, do jednych celów zdążamy, do szczęśliwości ludzkiej, chwilami się tylko nie pojmujemy.

Kruk, który się podniósł na łóżku, słuchając z przerażeniem słów Dąbrowskiego, opadł bezwładnie. Przed oczyma stanęło mu widmo szesnastu ludzi porzuconych, torturowanych i śmierci wybawienia oczekujących. Kruk nie mógł znaleźć słów. Grzęzł mu w gardle. Nie wiedział co począć, od czego właściwie rozpocząć. Gdyby to wszystko dotyczyło jego tylko samego — głupstwo — niewątpliwie zachowałby się hardo, mocno i stanowczo, jak przystało na żołnierza rewolucji. Tu jednak chodziło przecież o życie szesnastu ludzi. Ważył się los. Dąbrowski mógł tym ludziom dać wolność i życie, Dąbrowski mógł jutro, ba dziś — dziś jeszcze nocą, kolejno odczytać szesnastu wyroków śmierci i w imię zwycięskiej rewolucji słuchać szesnastu głuchych, suchych rewolwerowych wystrzałów. Gdyby mógł. Dąbrowski tu decydował o wszystkim. Resztką sił tedy zapytał go zdecydowanie:

— Towarzyszu Dąbrowski, bądźziesz milczeć?
— Tak!

— Czy to uczynisz w głębi sumienia swego, dopatrzysz się naszej słuszności?

— Nie!

— Czy wierzysz w naszą sprawę?

— Nie!

— Czy uczynisz to, szanując nasze bohaterstwo i ceniąc naszą odwagę?

— Nie!

— Czy można zapytać cię wreszcie, co cię skłania do tego kroku?

— Cóż ci na tym zależeć może?

— Nie chcę abyś się nad nami litował!

— Widzę wasze dzieciństwo. Milczeć, powiadam ci, że milczeć będę, choć wiesz, że mi nie wolno. Milczeć będę, choć sam siebie nazywać będę musiał zdrajcą rewolucji. Milczeć będę, odrzucając wszelkie drobniostczyńskie tak zwane wyrzuty sumienia, wszelkie sentymenty. Czuję, że popełniam szaleństwo równe waszemu. Chcę milczeć i milczeć będę. Mało — postaram się sprawę całą, o ile to w mocy mojej będzie, zatuszować

— Nie dziękuję ci — rzekł Kruk. — Za takie rzeczy się nie dziękuję.

Dąbrowski wstał nagle i rzekł głośno:

— Muszę cię opuścić. Tchu muszę nabrać. Brak mi powietrza. Duszę się poprostu.

Zawinął pelerynę i nagle skierował kroki swoje ku wyjściu.

— Dąbrowski!... Towarzyszu Dąbrowski!... — krzyknął za nim Kruk, ale Dąbrowski już był na ulicy. Już kroki nierówne, nerwowe kierował ku domowi.

dawnej Rzplitej. Program? Po co im program! Wystarczy... antysemityzm i klerykalizm. A przecież zastanówmy się tylko: jak wyglądałaby Polska pod takim rządem, któryby ostatecznie zakłamał opinię publiczną mitem przywiązania chłopów do roli i próbował siłą wcisnąć chłopu kulturę kantyczki. W to kłamstwo chłop nie wierzyłby napewno, takiej idei nie przyjęliby, ale wówczas cóżby chłopom pozostało, jeśli nie wycofanie się do reszty na własne pozycje i zamknięcie się w tragicznym separatyźmie?

wiadomości z Bielska

Wojewoda Dr. Grażyński w Bielsku.

Pan Wojewoda Śląski niespodzianie przyjechał na teren przemysłu tekstylnego w Bielsku i wraz z insp. Maskem przystąpił do zbadania warunków pracy. I tak zwiedził fabryki Jankowskiego, Molendy (szkoda, że polskie nazwiska noszą), następnie fabrykę Wolfa, Fränkla i innych, wypytując się szczegółowo o wszystkim, co boli robotnika polskiego. Władzom idzie o zrównanie plac i warunków pracy z warunkami, panującymi w przemyśle łódzkim. Na marginesie tych pięknych odwiedzin p. Wojewody pozwalamy sobie nadmienić, że wskazanym byłoby zbadać przede wszystkim warunki pracy i bezczelność takich pracodawców, jakimi są w Bielsku np. fabryka maszyn Schwabe (znany hitlerowiec i obcopoddany), który co rok prowokuje strajki i ignoruje wszelkie interwencje władz. Nie lepiej jest w B. B. browarze akcyjnym, na czele którego stoją najwybitniejsi hitlerowcy bielscy. Fabryka Br. Deutsch też słynie ze swych strajków, który podlega znany na terenie Bielska inż. Grün, dyrektor fabryki. Najwyższy czas, by ukroć swawolę hitlerowskich pracodawców, bezkarnie zerujących na niedoli robotnika polskiego w niepodległej Polsce.

Bandytyzm pióra.

Wspominaliśmy już nieraz o „Gazecie Beskidzkiej”, piśmie z nieprawdziwego zdarzenia.

Wydawca tej szmatki uchodzi (przynajmniej tak się reklamuje) za endeka.

Z czego żyje i z czego utrzymuje swoje pismo ten ananask?

Otóż karmi się on poprostu niczem hiena padliną.

Przykład: „Na Straży” zaatakowało hitlerowców bielskich. Pan Miodoński (tak się zowie ów gagatek) śpieszy co rychło na odsiecz antypaństwowcom.

Idzie do nich, proponuje im „sprostowanie” — otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie i rżnie w gazecie swojej, że ten a ten pan nie jest hitlerowcem, że hitleryzm nie jest szkodliwym dla Polski itd.

Opisujemy fatalne stosunki, panujące w paszalyku p. Miedniaka w Wiśle.

Pan Miodoński jedzie do Wisły, proponuje artykuł przeciwstawiający się poglądom Wiślan, w obronie oczywiście p. komisarsza i znów syją się pieniądze.

Jak nazwać tego rodzaju postępowanie?

Czy nie jest to zwykły bandytyzm pióra?

co nowego w Cieszynie?

Salon pokazowy Elektrowni Cieszyńskiej.

Elektrownia Cieszyńska podjęła w ostatnich czasach dalsze innowacje i reformy, zmierzające do rozpowszechnienia się elektryczności.

Donioślejszą reformą było wprowadzenie „taryfy blokowej”, która polega na podziale opłat na trzy bloki. Cena energii elektrycznej według tej taryfy uzależniona jest od ilości energii zużytej przez odbiorcę i od wielkości mieszkani. Stopniowe obniżanie opłat jest tak daleko posunięte, że odbiorcy, którzy korzystają z elektryczności dla celów grzejnictwa, placą w drugim bloku 33 gr/kWh, w trzecim 18 gr/kWh, a nawet przy większym zużyciu 13 gr za kilowatogodzinę. Energia elektryczna w II i III bloku, przy cenie wyżej wymienionej, staje się bardzo tania i może konkurować z kuchnią węglową, gazem itp., górując nad tymi materiałami opałowymi pod względem łatwości i bezpieczeństwa obsługi, czystości, wygody użycia, gotowości do dyspozycji w każdej chwili, braku smędu i dymu, oszczędności pieniędzy i czasu.

Podły jesteś... podły zdrajca robotniczej sprawy... — jęczał Dąbrowski, siedząc u siebie w mieszkaniu w głębokim fotelu przy biurku. — Coś ty uczynił? Tyś przecie jest czerwonym prokuratorem kijowskiego trybunału rewolucyjnego! Ty — któremu klasa pracująca oddała w ręce los rewolucji, przyszłość swojej czerwonej, proletariackiej ojczyzny? Towarzyszu Dąbrowski... — szeptał dalej po cichu, tajemniczo. — Wiesz?... wiesz towarzyszu, co grozi ci za taką zdradę? Czegoś jest wart? Ogarnął cię patriotyczny sentyment? Wisetka pod Krakowem ci zaszumiała? Wawel nie blaskiem swoim olśnił? Dąbrowski... towarzyszu Dąbrowski... ty padlec! Swolocz proklataja! Nastojaszczaja swolocz — tak by powiedział towarzysz Wanuszyn. Ten piękny robotnik-marynarz, który dał hasło do buntu przeciw krwawemu despotce carowi. Dąbrowski... tyś milczelnie o zdradzie przyobieczał!..

Na pół przytomny otworzył Dąbrowski szufladę biurka i dłonią rozpaloną dotknął zimnej rękojeści morderczej broni...

Na drugi dzień pisma poranne doniosły o zamachu na towarzysza Dąbrowskiego, prokuratora Trybunału rewolucyjnego w Kijowie.

W dwa dni potem odbył się pogrzeb Dąbrowskiego. Trumnę jego, okrytą czerwonym sztandarem, dźwigali na ramionach marynarze. Za konduktem pogrzebowym włókł się chory Kruk.

Wzorem elektrowni zagranicznych i dobrze prowadzonych elektrowni krajowych, otworzono w Cieszynie wzorowo urządzonej salon pokazowy przy Placu Kr. Jana Sobieskiego, który stać się ma ośrodkiem propagandy elektryczności wśród najszerszych warstw odbiorców prądu, tak miejscowych jak i zamiejscowych. W salonie pokazowym fachowy personel udzielać będzie informacji zarówno w sprawach taryfy blokowej, jak i w sprawach różnorodnych nowoczesnych urządzeń do elektryczności. Również odbiorcy prądu będą mogli zgłaszać wszelkie reklamacje. Bardzo ciekawie wygląda zelektryfikowana kuchnia i łazienka, poza tym mnóstwo aparatów, oddających wielkie usługi w codziennej pracy domowej przy niskich cenach prądu, jak piecyki, imbryki, odkurzacze, żelazka, grzałki, piekarniki, warki itd. Niewątpliwie dla każdej pani domu będzie nowootwarty salon źródłem dużego zainteresowania.

Osobiste.

Z powodu wyjazdu mego z Cieszyna tą drogą pozwałam sobie pożegnać pp. Kolegów i Znajomych, zachowując o Nich długotrwałą pamięć i miłe wspomnienia.

Dr. Adam Szumski.

P. S.
Ze swej strony z prawdziwym żalem żegnamy dobrego Kolegę i sympatyka naszego pisma.

Z Dr. Adamem Szumskim łączyła nas zawsze wspólna myśl w trosce o tych, do których przyszłość należy, a którzy są dziś przedmiotem wyzysku i ucisku.

Dr. Adam Szumski na tutejszym terenie oddawał pracę swoją społecznej partii P. P. S. występując zawsze odważnie i po męsku czy to na zgromadzeniach czy w towarzyskich rozmowach w obronie demokracji i praw ludu pracującego, za co nawet odpowiadał przed sądami.

Prasa miejscowa reakcyjna atakowała go za stałość przekonań i działalność w ruchu socjalistycznym, domagając się nawet pozbawienia go zarobkowania.

Musimy to podkreślić, że tow. Dr. Adam Szumski jest działaczem ideowym, a nie politykiem zawodowym.

Ze swej strony życzymy Ci Adamie zdrowia i dalszego trwania na posterunku w pracy dla demokracji i socjalizmu.

Wolność!

Redakcja „Na Straży”.

Osobiste.

Opuszczając Cieszyn, pozwałam sobie tą drogą pożegnać pp. Koleżanki i wszystkich Znajomych, zachowując o Nich jak najmiłsze wspomnienia.

Maria Chmielówna.

Likwidacja Kancelarii adwokackiej śp. Dr. Władysława Michejdy.

Zakomunikowano nam, że kancelaria adwokacka śp. Dr. Władysława Michejdy została formalnie z dniem 1 lipca zlikwidowaną.

Dr. Adam Szumski, który przeprowadzał likwidację, złożył wszelkie agendy dotyczące Klientów adwokackich śp. Dr. Wł. Michejdy do rąk Dr. Pawła Michejdy, adwokata w Cieszynie, który przyjmować będzie zainteresowanych.

Szykany handlarzy owocami.

Gorliwi funkcjonariusze Urzędu Gminnego w Cieszynie prześladowają podczas targów dostawców owoców i jarzyn dla uzdrowisk Ustronia i Wisły, zakazując zakupu tychże przed 9 godz.

Dopiero gdy towar wskutek działania słońca i prochu zmarnieje, zezwala się handlarzom na uskutecznienie zakupów; zakupiony towar jednak dalej się psuje, gdyż pociągi w stronę Wisły wyjeżdżają dopiero o godz. 11. Zalażą się na to liczni kuracjusze.

Apelujemy więc do P. T. Zarządu miasta Cieszyna, by raczył zrewidować zarządzenia podwładnych i usunąć nikomu nie przynoszące żadnych korzyści szykany.

Niepraktykowane metody.

W swoim czasie pojawiła się w „Expressie Ilustrowanym” notatka, dotycząca dość tajemniczych i niewyrażonych spraw kasjera kolejowego Basisty, w których zresztą przeprowadzała śledztwo policja państwowa. Za „Expressem” notatkę tę powtórzyły pisma miejscowe, m. i. „Gwiazdka Cieszyńska” i „Na Straży”.

Po powtórzeniu przez nas wspomnianej wyżej wiadomości, pojawiły się nagle ustawowe sprostowania w „Expressie” i w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, zaś przeciwko naszemu piśmie p. Basista przez pełnomocnika swego Dr. Sandhousa, raczył łaskawie wytoczyć skargę sądową.

Aż tu nagle pękła bomba. Oto w „Gwiazdce Ciesz.” w Nr. 51 z dnia 2 lipca, w tydzień akurat po ukazaniu się urzędowego sprostowania pojawiła się wzmianka następującej treści:

„W imię prawdy. W przedostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” zamieściliśmy sprostowanie, jakie nadał nam p. Ludwig(!) Basista, kasjer kolejowy w Cieszynie, w odpowiedzi na notatkę pt. „Zapytanie pod adresem Dyrekcji Kolejowej”, wydrukowaną w dniu 2 kwietnia br., a więc blisko trzy miesiące temu. W związku z tym sprostowaniem korespondent nasz oświadcza, że — wbrew twierdzeniu p. Basisty — notatka polegała na prawdziwie, co stwierdzili mogą świadkowie, toteż podtrzymujemy jej treść w całej osnowie.”

Nie wiemy, kto p. Basistię podyktował tego rodzaju postępowanie. O ile jednak przypuszczają na chwilę, że tak sobie bez zastanowienia poddamy się presji wywieranej szczególnie na nas, to grubo się pomylili.

Ze spokojem oczekujemy procesu sądowego, który spodziewamy się nie bardzo wypadnie po myśli życzeń p. Basisty.

Gospodarka na stacji PKP. w Cieszynie.

Ze strony kupców i obywateli doszły nas znowu słuchy o niewłaściwym zachowaniu się niejakiego Siwka, magazyniera i jego pomocnika Soltyska. Panowie ci zachowują się w swej roli tak, jakgdyby oni byli właścicielami magazynów kolejowych. Powtarzamy jeszcze raz, że główną winę ponosi Dyrekcja PKP. w Krakowie, która obsadza stanowiska na kresach ludźmi nieudolnymi i szkodziącymi w dużej mierze handlowej stronie PKP, gdyż koleją jest przedsiębiorstwem handlowym. Możeby tak naczelnik tut. stacji przyglądał się lepiej czynności swych urzędników i nie wymigiwał się wszędzie od odpowiedzialności. Wszak żyjemy na kresach zachodnich i gdzie jak gdzie, ale tu powinien zapanować europejski porządek, a nie ciągłe zażalenia. Sprawy te będziemy stale mieli na oku.

Kwiatuszki etatystyczne w Cieszynie.

Państwowe Zakłady Przemysłowe cierpią co raz więcej na brak odbiorców na swoje wyroby. Społeczeństwo odwraca się od tych nektarów i bojkotuje wszystko, gdzie widzi tykietę PPZ. — Jak zakłady te gospodarują świadczą następujący fakt: Wyprodukowano aż **30.000 litrów soków owocowych** i na skutek nikłego zainteresowania się towarem, soki te ulegają **kwasnieniu**. Chcąc wybrnąć

SZCZAWNICKA MAGDALENA

leczy choroby żołądka.

z kłopotu, PPZ. oferują soki po 10 gr za litr, żeby w ten sposób uniknąć straty na litrze 50 gr. Kto te straty poniesie? Zrozumiałe, że podatnicy. Czas najwyższy, żeby wicepremier Kwiatkowski przyjrzał się tej lekkomyślnej gospodarce przeróżnych zakładów państwowych i przeciął ten węzeł gordyjski na swój sposób.

Egzekucje skarbowe.

Zdarza się b. często (Cieszyn słynie szczególnie z tego), że w pewnych okręgach Urzędów skarbowych, poborcy skarbowi zwożą zajęte przedmioty bezzwłocznie po dokonaniu zajęcia lub oddają zajęte przedmioty pod dozór osób trzecich, mimo że nie zachodzą ważne ku temu powody.

W związku z powyższym postępowaniem, Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 7 maja 1937 L. DV 3503/1/37 wyraźnie podkreśliło, iż w myśl § 72 ust. 1 rozp. Rady Ministrów o postępowaniu władz egzekucyjnych przy urzędach skarbowych regułą jest pozostawienie zajętych ruchomości na miejscu i oddanie ich pod dozór zobowiązanemu lub osobie, u której zajęte zostały rzeczy. Pozbawienie zobowiązanego dozoru zajętych u niego przedmiotów może nastąpić jedynie z ważnych przyczyn, a zwłaszcza w razie odmowy przyjęcia dozoru bądź uzasadnionej obawy usunięcia lub uszkodzenia zajetego przedmiotu.

Jeśli powtórzą się w Cieszynie podobne wypadki zwłoki przez poborców, należy się natychmiast udać pisemnie do Min. Skarbu z zażaleniem na postępowanie.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono zmienić statut tut. Kom. Kasy Oszczędności. Zmieniony statut przedłożono władzom nadzorczym w Katowicach. Jak nam wiadomo, dopiero teraz miasto Cieszyn odpowiada solidarnie za ewent. straty KKO. Dotąd tego nie było, gdyż miasto było tylko ręczycelem, ale nie solidarnym. Słowo „solidarnie” nadaje dopiero mocy prawnej za zobowiązania Kasy w myśl postępowania Kodeksu zobowiązań. Ciekawi jesteśmy, czy statut ten zostanie zatwierdzony.

Inż. Kosiński zmarł.

W czwartek byliśmy świadkami wielkiego pogrzebu i żałoby. Odprowadzono na wieczny spoczynek ogólnie lubianego i szanowanego inż. Kosińskiego, zajetego w tut. Woj. Urzędzie Budowlanym. Śp. inż. Kosińskiego cechowała prawość, uprzejmość i przy tym głęboka znajomość przepisów budowlanych. Każdy kto raz w swym życiu spotkał się ze Zmarłym — odniósł jak najlepsze wrażenie o nim. Szkoda inż. Kosińskiego. Szkoda, że tak przedko odszedł od nas.

Wojewoda Dr. Grażyński ilustruje przemysł śląskocieszyński.

Jak się dowiadujemy, p. Wojewoda Dr. Grażyński ma przybyć również na teren powiatu Cieszyńskiego, by zbadać porządku panujące w Fabryce Cementu w Golezowie, którą kierują obcokrajowcy i zażarci hitlerowcy. P. Wojewoda prawdopodobnie przyjrzy się bliżej tym panom i spolonizuje tę ważną placówkę przemysłową na Śląsku Cieszyńskim. Od siebie dodajemy, że Skoczów posiada fabrykę kapeluszy Hückla, na czele której stoi znany hitlerowiec Ilek, który systematycznie germanizuje teren fabryki i uprawia politykę sen. Wiesnera. Tam szczególnie potrzebna jest czystka i to gruntowna, gdyż idzie o przedsiębiorstwo zagraniczne.

Ustawa o pasie granicznym.

Z dniem 1 lipca br. weszła w życie znana już naszym czytelnikom ustawa o pasie granicznym wraz ze swymi obostrzeniami, tj. polycie cudzoziemców, zakupie gruntów i nieruchomości, ruchu turystycznym oraz wysiedlenia osób, karanych za przemyt. Na razie Wojewoda Śląski nie wydał żadnego rozporządzenia, zmniejszającego rygor ustawy. Organizacje winne wystąpić z odpowiednimi wnioskami.

Święto Morza w Cieszynie.

Tegoroczne Święto Morza odbyło się niezwykle uroczysto. To też organizatorom należy się pełne uznanie za piękne pomysły. Najpiękniejszym pomysłem był płynący statek na rzece Olzie, iluminowany b. efektownie i rzucający wianki przez Polaków z Olzy, którzy równocześnie święcili uroczystość ludową „Wianki”. Impreza ta zdała swój egzamin.

z Wisły

Kolumb wiślański czy dobrze płatny wójt komisaryczny?

Niedawno czytałem w „Polsce Zachodniej”, że Wisła została „odrodzona za czasów Komisarsza Rządowego gminy Wisła” (pełny tytuł!), że przedtem mało kto Wisłę znał, mało kto do Wisły przyjeżdżał. Jednym słowem Wisłę odkrył p. Miedniak. Niech mu za to ziemia lekka będzie.

Nielada odkrywcą jest p. Komisarz. Oto w I. K. C. czytamy, że basen wiślański ma własności lecznicze, że przez basen wiślański przepływa woda morską. Jak Boga kocham tak stało w I. K. C. A może to i prawda, bo gdybyśmy zbadali wodę w basenie wiślańskim, to napewno woda ta jest bardzo słona i jest odurzająca jak młode wino, a pachnie wielorybem i sardynką. A jest to **wyłączną zasługą p. Komisarsza**, który wypuszcza wodę z basenu co kilka tygodni. Wprawdzie w r. 1935 uchwalili Komisja Klimatyczna i Rada przyboczna doprowadzić drugą rurę dopływową do basenu, by można w przeciągu 6 godzin wodę w basenie zmienić, ale p. Komisarz lubi luksusy, a nie rzeczy dobre, praktyczne. A zresztą jak można uchylać wnioski dla p. Komisarsza. Także coś! Rada przyboczna uchwaliła również (na ogólne życzenie letników!) urządzić obok basenu **plażę piaskową**, bo w piąkowym (to trzeba uznać) parku kąpielowym nie ma ani jednego m² plaży piaskowej, ale za to pełno kul kamiennych, sztucznych murów, figur, rzeczy ładnych, ale których na drugi dzień już się nie zauważa.

Trzeba podkreślić, że basen wybudowało już dawno województwo, bo p. Komisarz **lubi sobie przypisywać** wszelkie inwestycje wiślańskie. Dom Zdrojowy również wybudowało województwo i oddało gminie; rynek urzędza województwo, drogi do basenu województwo, zieleńce województwo. A p. Komisarz wszystko przypisuje sobie! Owszem p. Komisarz zakupił na basen radio za 3.500 zł (trzy tysiące pięćset złotych), przeciwko buczeniu którego zaprotestowali letnicy, nie chcąc nabyć w Wiśle nerwowej choroby. Nie sztuka rządzić za cudze pieniądze, będąc dobrze płatnym komisarzem (pensja i komisyjki) i mając

Znana cukiernia

A. Barth w Cieszynie

zawiadamia, że 1 lipca nastąpiło otwarcie filii

w Wiśle-Centrum

Poleca się P. T. Kuracjom znakomite swe wyroby cukiernicze. Dla pensjonatów ceny niższe.

emeryturę około 500 zł. Podatki i różne opłaty podniósł p. Komisarz o kilkaset procent. Zapytujemy publicznie, na co poszły te kolosalne wpływy podatkowe i ile p. Komisarz upłacił długów, a zwłaszcza tych, od których gmina płaci 8% odsetek. Bo przecież dobry gospodarz upłaca długi, a potem robi wydatki niecelowe i „rozbudowuje” administrację.

A może i poczta, którą buduje Minist. Poczty, także jest zasługą p. Komisarza, chociaż parcelę pod pocztę nabyło Ministerstwo przed pięciu laty!

W **odrodzonej** Wiśle życie społeczne zupełnie zamario. Organizacje (oprócz P. P. S.) śpią. Bo jakże zresztą można pracować, kiedy za wszystko trzeba słono płacić. Taka np. Macierz z Czarnego musiała uiścić gminie opłatę 23 zł za przedstawienie i zabawę! Od każdego afisza trzeba płacić gminie. A cóż taka Macierz Szkolna w Czarnem może mieć za wstępy. Czy można liczyć na jaki dochód w tych warunkach? Na 3 Maja w r. 1937 maszerowało w pochodzie 5 (pięciu) rezerwistów, a za wójta Nogowczyka było kilkudziesięciu! Taka jest rzeczywistość w odrodzonej komiarskiej Wiśle. Na zakończenie apelujemy imieniem właścicieli pensjonatów i letników, by p. Komisarz pouczył swych inkasentów i kontrolerów, by mniej ordynarnie zachowywali się podczas kontroli. Czy to jest potrzebne i czy to dobrą markę robi Wiśle zachowanie się takiego pana, że raz letnik jest zmuszony wyrzucić „kontrolera” za drzwi?! **Panie Komisarzu — nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa.** Prawdźcie.

mówią że...**OZON na Śląsku.**

Według naszej — może pierwszej zapowiedzi — odbyło się w Katowicach zebranie „działaczy społecznych” inaczej mówiący dawni NChZP, siostra BBWR na Śląsku. Zagaił akt założenia p. Grzesik. Mowę wygłosił szef OZN pułk. Koc w b. kunsztowny sposób, by się nie narazić ani robotnikom ani też przemysłowcom. Ma to być „wspólny, planowy wysiłek”. Zapomniano o starej tezie, tj. o walce klas, która nigdy się nie przestarzeje. Trudno stworzyć z biednego i głodującego robotnika — gorącego zwolennika obozu politycznego, który idzie wraz z generalnymi dyrektorami, zarabiającymi krocie tysięcy na krwawicy robotniczej. Pomysły takie na Śląsku pozbawione są wejścia w realny splot warunków bytu mas, są one wielką fantasmagorią, poezją polityczną, b. naiwną. Godzi się jedno wyrazić życzenie: **aby ta era deklaracji, konsolidacji i innych kombinacji oraz przespołecznienia jak najprędzej się zakończyła. Silna armia i dobra polityka gospodarcza i zagraniczna są najlepszą gwarancją spokojnej pracy obywateli.** Te elementy najlepiej konsolidują naród. Naród skonsolidowany mechanicznie — bez uczucia i zaufania do danej koncepcji politycznej, jest jakoby w niewoli duchowej, bez twórczych myśli. Żyje pod przymusem i odnosi się z apatią do wszystkiego, co Państwo głosi. Objaw taki jest najgroźniejszy dla rozwoju indywidualnego i zbiorowego narodu. **Jest to totalna logika rządzenia obliczona na krótką metę...**

W Bukareszcie — wille dla dziennikarzy.

Agencja „Centropress” donosiła z Bukaresztu, że w stolicy Rumunii odbyła się wystawa książki.

Burmistrz Bukaresztu Denescu, zagajając uroczystość, oświadczył, że stolica postanowiła własnym kosztem wybudować pięć domów-will dla dziennikarzy i literatów. Droga losowania wille te otrzymali dziennikarze i literaci: Michał Sorbulow, Karol Ardeleanu, Michał Celeranu, Al. Casabanu i D. Carnabati.

Szczęśliwi Rumuni! Naszym redaktorom także budują wille — ale w Berezie.

WZNOWIENIE NOSTRYFIKACJI DYPLOMÓW LEKARSKICH.

Na ostatnim zjeździe rektorów wyższych uczelni w Warszawie rozpatrywana była m. in. sprawa nostrafikacji dyplomów medycznych uniwersytetów obcych.

Wobec uznania przez naczelne władze zdrowia, iż liczba lekarzy polskich jest w chwili obecnej niewystarczającą, o otwarciu nostrafikacji wypowiedzieć się mają rady wydziałów lekarskich wszystkich uniwersytetów w Polsce.

Nostrafikacja wznowiona będzie na wszystkich uczelniach równocześnie, przy czym ze względu na duży napływ podań na uniwersytecie warszawskim istnieje projekt rozdzielenia kandydatów pomiędzy uniwersytety prowincjonalne.

PRAWDZIWI PRZYJACIELE.

Lud hiszpański nie zapomni nigdy różnym państwom ich stanowiska w obecnej wojnie. Głęboką wdzięcznością darzy Meksyk, który od pierwszej chwili zdecydowanie i męsko stanął po stronie prawowitego rządu. Meksyk nadsyła bez przerwy transporty broni, żywności, samoloty, obecnie zaś lud meksykański zaprasza do siebie bezdomne dzieci i sieroty hiszpańskie. Organizuje się tu wielkie transporty dzieci, które przyjmowane są z miłością w dalekim kraju. Pierwszy transport dzieci przybył już do Veracruz. Trudno opisać radość, jaka panowała wśród ludności przy nadejściu okrętu. Na brzegach stały niezliczone tłumy, które serdecznie witały bezdomne i nieszczęśliwe dzieci.

LIKWIDACJA LIGI OBRONY PRAW CZŁOWIEKA.

Jak się dowiadujemy, władze nadzorcze nie uwzględniły rekursu rozwiązanej organizacji Ligi Obrony praw człowieka, jednej z najbardziej humanitarnych instytucji, opartej na poszanowaniu prawa. Oddziały Ligi jak i cen-

NASTĘPNY NUMER „NA STRAŻY” WYJDZIE DNIA 15-go LIPCA.

trala w Warszawie zostały rozwiązane w mies. maju br. Obecnie zostaną wyznaczeni likwidatorzy dla przeprowadzenia rejestracji pretensji majątkowych.

CZY PĘKANIE RUR GAZOWYCH JEST „SIŁĄ WYŻSZĄ”?

Dość często zachodzą w ostatnich czasach wypadki, że gaz z pękniętej rury przedostaje się do mieszkań, położonych w suterenie lub na parterze i powoduje zatrucie lokatorów.

Bazyli i Maria R., którzy ulegli podobnemu wypadkowi, wystąpili przeciwko Zakładowi Gazowemu Miejsk. we Lwowie, o odszkodowanie w sumie 2400 zł. Sady meriti powództwo zasądziły. Pozwany Zakład Gazowy wniósł

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

**LEON ŻUREK**

spedytor

Cieszyn, ul. Dra J. Michejdy 20 — tel. 12-63

poleca się do przeprowadzek mieszkaniowych i wszelkich czynności spedycyjnych

Wiktor Pindur

Wytwórnia octu i soków owocowych

CIESZYN

Stary Targ 2 — Tel. 13-81

Józef Raszka

budowniczy

Cieszyn

Pl. Teatralny 2 — Telefon 10-46

poleca się do wszelkich robót budowlanych

Młyny Parowe

NEUMANN i SKA, BIAŁA

J. K ö n i g

Wyłączna sprzedaż na Śląsk

Cieszyn, ul. Różana 1 — tel. 12-55

Zapraszamy

do zwiedzenia

SALONU POKAZOWEGO**Elektrowni Okręgowej****miasta Cieszyna**

przy Placu Kr. Jana Sobieskiego

Wstęp i pokazy bezpłatne
codziennie od godz. 8 — 12
i 14 — 19.

skargę kasacyjną, dowodząc, że wypadek zaszedł wskutek siły wyższej, że pęknięcie rury nastąpiło z powodu ruchu warstw ziemi, znajdujących się nad rurami, wywołanego opadami atmosferycznymi, zmianami temperatury itp. **Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił**, stwierdzając m. in. w uzasadnieniu: „Za wpływ siły wyższej uznać należy zdarzenie, pochodzące „z zewnątrz”, zdarzenie nieuchronne, którego nie można przewidzieć, ani zwyczajnymi środkami przed nim się zabezpieczyć”.

Kwestia, czy pozwany Zakład ponosi winę nieszczęśliwego wypadku powodów jest w zasadzie obojętna, bowiem odpowiedzialność z art. 152 k. z. polega na ryzyku, tj. odpowiedzialności za skutki — niezależnie od winy właściciela lub korzystającego z przedsiębiorstwa, o ile nie potrafi udowodnić, że wypadek był wpływem siły wyższej, jak właśnie w danym wypadku. Z tych powodów skarga kasacyjna została oddalona. (S. N. II 2086/36.)

Restauracja i Kawiarnia**„OAZA” — WISŁA****EDDI BOYS**Codziennie **FIVE O'CLOCK**Wieczorem **DANCING**

pełny zabawy, śpiewu i humoru

W NIEDZIELĘ i ŚWIĘTA MATINEE

Pierwszorzędna kuchnia

Ceny przystępne

Nowoczesny pełnokomfortowy HOTEL-PENSIJONAT

„Beskid”

i willa „JASNA” obok

WISŁA, tel. 56

Ceny niskie

Śląski Zakład Kąpieli Borowinowych w Ustroniu

posiada w centrum uzdrowiska swoje komfortowo urządzone łaźienki, pozostające pod kierownictwem lekarza zakładowego dra Sniegonia.

Leczy ze skutkiem: 1. Choroby stawów i kości (reumatyzm). 2. Choroby kobiece. 3. Choroby przemiany materii. 4. Fizycznie i nerwowo wyczerpanych.

Punktem zbornym dla kuracjuszy, turystów i automobilistów w Ustroniu jest:

»Hotel Kuracyjny«

Codziennie Five o'clock i dancing orkiestry zdrojowej „Jolly-Band” z Krakowa.

Chcesz zebrać kapitał zdrowotny na zimę, kąp się codziennie w basenie kąpielowym.

W uzdrowisku **USTROŃ** jest czynny basen kąpielowy, przepięknie położony, komfortowo urządzone z plażami.

W pawilonie na basenie czynna restauracja pod zarządem fachowca Jerzego Krzyżanki.

SKLEP BŁAWATNY**S. Lindner****SKOCZÓW — Rynek****Restauracja****Gminna**

przy dworcu kolejowym

SKOCZÓW, TARGOWISKO

poleca wyborowe piwa i wódki.

Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A.

Oddział w Cieszynie, ul. Różana 2



Wymiana walut

Kto raz zje obiad u

Ludwika Zachurzoka

Cieszyn, Stary Targ

ten stałym tam będzie gościem